

Stefan Wilkanowicz: *Zajmujecie się wychowaniem obywatelskim. Taka działalność jest na Białorusi niezwykle potrzebna. Jak widzicie i jak spełniacie swoje zadania?*

Igor Moroz: Wydaje mi się, że jest kilka krajów, w których ciężko kształtować postawy w duchu społeczeństwa obywatelskiego. To wynika z pewnej utrwalonej mentalności: ludzie oczekują, że coś zostanie dla nich zrobione, ale już nie myślą, że sami mogą to zrobić. O wiele łatwiej wychowywać obywatelsko w krajach o wielowiekowej tradycji demokratycznej czy w krajach, które mają samostanowiącą władzę państwową. Wtedy ludzie widzą i rozumieją mechanizmy rządzące demokracją. Jeśli takiej tradycji i doświadczenia brak, jest o wiele trudniej, ponieważ istnieje konieczność wdrożenia i wyjaśnienia procedur demokratycznych. My to robimy korzystając z osiągnięć innych krajów. Na przykład jeden z naszych projektów opiera się na wynikach prac na ten temat prowadzonych w Skandynawii. W Szwecji obserwuje się, jakie ludzie mają hobby czy co sądzą o konstytucji europejskiej. Potem zbierają się w grupach i dyskutują. Ale właśnie dyskutują – to nie żaden wykład, tylko wymiana poglądów. Staramy się zakorzenić tę metodę na Białorusi. Tak naprawdę nie chodzi o dywagowanie na różne doniosłe tematy – równie dobrze można rozważać różnice między rodzajami herbaty. Chodzi o samą dyskusję. Jak długo trwa dyskusja, tak długo można się spodziewać kształtowania i praktykowania swoistego środowiska opartego na demokratycznych zasadach. To pokazuje ludziom, w jaki sposób mogą się porozumiewać między sobą i podejmować decyzję bez odwołania do jakichś hierarchicznych struktur. Nie objaśnia się im demokracji, nie daje wykładu z uchwalania decyzji. Po prostu umiejscawiasz ludzi w trybach, gdzie te zasady działają. To jedna z metod na promowanie społeczeństwa obywatelskiego. Dużo pracy poświęcamy rozwojowi lokalnych wspólnot. Od lat jest to nasza najważniejsza forma działalności. Lokalnie, z małymi grupami, szukając miejscowych liderów, pomagamy im zaopatrywać się nie tyle w pieniądze, co w wiedzę i możliwości działania. Wydaje mi się, że wspólnoty tworzą się w oparciu o małe grupy osób skupione wokół lokalnych liderów. I rola ośrodków pozarządowych ma polegać na pomocy tym wspólnotom w dokonaniu dobrego ruchu, kiedy znajdują się w trudnej sytuacji.

Stefan Wilkanowicz: *Do jakich grup osób docieracie?*

Igor Moroz: Istnieje problem w ogóle z dotarciem do pewnych ludzi. Nie mając dostępu do mediów, jest ciężko trafić z przekazem do niektórych: kto nie należy do jakiegoś stowarzyszenia albo nie jest dobrze wykształcony, raczej nie ma kontaktu z naszym przekazem. O wiele łatwiej dotrzeć do osób z wyższym wykształceniem albo specyficznymi zainteresowaniami. Kiedy masz do czynienia ze studentami albo dziennikarzami, to o wiele prościej można ich zainteresować naszą działalnością. Oczywiście staramy się trafiać też do innych grup. Mamy na przykład spore grupy wykluczonych ze społeczeństwa. Tak samo musimy do nich dotrzeć, musimy im pomóc. Tak samo na nich polegamy i chcemy podjąć wspólne przedsięwzięcia. Na przykład spotykamy się z młodocianymi przestępcami. Oni po prostu nie wiedzą, że my istniejemy a tym bardziej po co istniejemy. Nie proszą nas o pomoc, bo myślą, że pomocą służą tylko organizacje charytatywne. Ale mimo to wiemy, że nasza praca jest potrzebna – właśnie, żeby im pokazać: jesteśmy i możemy wam pomóc. Możemy zacząć robić coś wspólnie i nawet, jeśli tobie się to akurat wydaje bez sensu, pomyśl o jakimś koledze, który być może bardzo takiej właśnie pomocy potrzebuje.

Stefan Wilkanowicz: *Z jakimi organizacjami na Białorusi współpracujecie?*

Igor Moroz: Jak na razie sektor społeczny na Białorusi jest bardzo wąski. Tak naprawdę zna się każdą organizację społeczną, która działa, bo wszystkie można policzyć na palcach jednej

ręki. Dlatego mamy coraz więcej wspólnych przedsięwzięć. W naszym kraju sytuacja nie sprzyja sektorowi pozarządowemu, stąd same organizacje i ludzie w nich pracujący, rozumieją potrzebę wzajemnego wspierania swoich inicjatyw, mają potrzebę solidarności. Nawet jeżeli nie ma ściśle ustalonej współpracy, to możemy liczyć właśnie na tę solidarność: na wsparcie, na wymianę informacji. Dlatego łatwiej mi powiedzieć z kim nie współpracujemy, bo to dość nieduża liczba organizacji. W tej chwili organizacje społeczne na Białorusi starają się rozwijać współpracę. Wszyscy jesteśmy na tej samej łodzi i musimy trzymać się razem. Chociaż ten proces konsolidacji jest wciąż wolniejszy niż powinien być, mam jednak nadzieję że w przyszłości się jeszcze rozwinie. Jesteśmy jedną z wielu organizacji skupiających się na wychowaniu obywatelskim i muszę przyznać, że aktualnie obserwujemy zmiany na lepsze.

Stefan Wilkanowicz: *Z jakimi organizacjami spoza Białorusi chcielibyście nawiązać kontakt?*

Igor Moroz: Przede wszystkim potrzebujemy teraz nowych rozwiązań – nowych metod wychowywania obywatelskiego, które dałyby się przystosować do naszych warunków. Dotychczasowe prace nie dają tak dobrych rezultatów, jakich byśmy sobie życzyli. Inicjatywy prowadzone od lat, jak seminaria, dziś wymagają specjalnego pozwolenia na odbycie się wydawanego przez władzę. W tej sytuacji skuteczność seminariów się obniża. Dlatego szukamy sprawdzonych rozwiązań pracy nad społeczeństwem obywatelskim w innych krajach. Interesują nas głównie metody wypracowane w krajach, które jeszcze kilkanaście lat temu były w sytuacji podobnej do naszej obecnie i wiedzą, jak stworzyć silny ruch studencki. Chociaż oczywiście ze względu na upływający czas, niektóre z tych rozwiązań mogą się okazać nieskuteczne, krótkotrwałe albo po prostu nie odpowiadające białoruskim potrzebom. Sięgając po nowe metody pracy chcemy też dotrzeć do nowych grup ludzi i poszerzać zakres działalności. Dlatego mamy nadzieję na kontakt z takimi organizacjami, które będą chciały pomóc nam od strony metodologicznej. Nie jesteśmy póki co zainteresowani wsparciem finansowym – zabieganie o pieniądze, kiedy nie wie się jak je wykorzystać, to nonsens. Najpierw musimy wypracować wspólne ujęcie możliwości rozwijania społeczeństwa obywatelskiego w naszym kraju. Dopiero potem możemy prosić o pomoc finansową. Teraz musimy się skupić na rozeznaniu w faktycznej sytuacji obywateli. Pomocne byłyby jakieś badania socjologiczne, bo w tej chwili większość organizacji skupia się na bezpośredniej pracy z ludźmi, ale brakuje nam szerszego ujęcia problemu, w większej skali, żeby w oparciu o to dało się budować jakieś plany.

Stefan Wilkanowicz: *Myślicie o wykorzystaniu Internetu do nawiązania kontaktu i z organizacjami i z ludźmi z krajów takich, jak Litwa, Łotwa, Słowacja, Ukraina, Estonia?*

Igor Moroz: Tak naprawdę sprawa Internetu jest już sprawą załatwioną – w tym sensie, że mała liczba osób ma do Internetu dostęp. A ci, którzy dostęp mają, w ogromnej większości nie tylko rozumieją, co się dzieje w kraju, ale aktywnie działają. Dlatego można powiedzieć, że ta grupa ludzi nie wymaga od nas szczególnego nakładu pracy. Musimy z nimi współpracować, ale jednak jako organizacja skupiać się na bardziej powszechnych grupach: mieszkańcach wsi czy na małych wspólnotach.

Stefan Wilkanowicz: *Ostatnie pytanie: o czym Pan marzy?*

Igor Moroz: W tej chwili marzy mi się przewyciężenie państwowej propagandy, która nazywa organizacje pozarządowe samym złem, mówi że NGO są przeciwko ludziom. Chce

zmienić taki wizerunek wroga. Na przykład Amerykanie są przedstawiani jako wrogowie. Ich polityka oczywiście może być zła, ale propaganda złem nazywa też obywatelskie postawy Amerykanów. Proszę sobie wyobrazić mężczyznę, który powie, że to nie w porządku, że to trzeba zmienić. Wtedy będzie tylko słycać: to szpieg. Dlatego życzylbym sobie przerwania takiego radykalizmu. Jeżeli pytanie dotyczyło mojego marzenia związanego z pracą, to właśnie tak: móc doprowadzić do konfrontacji z państwową propagandą, która staje się coraz bardziej radykalna.

Stefan Wilkanowicz: Dziękuję za rozmowę.